



TEATR POLSKI W POZNANIU

SEZON
1984/85

DYREKTOR
TADEUSZ PEKSA

DYREKTOR ARTYSTYCZNY
GRZEGORZ MRÓWCZYŃSKI

MOLIER
(JEAN-BAPTISTE POQUELIN)

MIESZCZANIN SZLACHCICEM



Jean Baptiste Poquelin (1622—1673), który przybrał pseudonim Molière, urodzony w Paryżu w rodzinie mieszczańskiej, ukończył wydział prawa, wybrał jednak pogardzane życie aktora. Przez kilkanaście lat krążył z trupą aktorską po francuskiej prowincji, zbierając wzory do swoich późniejszych przepysznych postaci komediowych. Ten utalentowany aktor, dyrektor trupy i autor wystawianych komedii powrócił w 1658 roku do Paryża i od razu przedstawieniem pt. **Pocieszne wykwinisze** zyskał sympatię króla, który poznał się na jego geniuszu. Założony przez Moliera teatr, nazwany w 1680 roku Komedią Francuską, do dziś jest reprezentacyjną narodową sceną, którą aktorzy nazywają z dumą: „La maison de Molière” — Domem Moliera.

Życie zarówno rodzinne, jak i zawodowe, mimo łaski królewskiej, miał niełatwe. Nieudane małżeństwo z młodą aktorką, ustawiczne napaści ze strony różnych koterii, obrażonych za publiczne wyszydzenie wad ludzkich na scenie, zatruwały Molierowi dni spędzane na ciężkiej pracy. Umarł prawie na scenie. Grób Moliera znajduje się na cmentarzu Père Lachaise w Paryżu.

Komedia była spektaklem ulubionym przez Francuzów. Od farsy jarmarcznej po włoską komedię dell'arte, widowisko budzące śmiech na widowni zawsze miało zapewnione powodzenie. W przeciwieństwie do Włochów, których komizm polegał na nieprawdopodobnej intrydze i kalamburach dialogu, Francuzi już przed Molierem próbowali — jak młody Corneille — wprowadzić na scenę postacie i sytuacje z życia. Dopiero jednak geniusz Moliera połączony z doświadczeniem scenicznym potrafił stworzyć komedię charakterów i komedię obyczajową w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. Umiejętność obserwacji, wyostrzony zmysł humoru, zawodowa zręczność i znajomość sceny uczyniły z Moliera mistrza francuskiej sceny komicznej. Nielatwe życie naszego autora sprawiło, że Molierowski śmiech ma często posmak goryczy, nie zawsze jest to beztraska zabawa, radosna kpina z ludzkich przywar, niektóre stworzone przez Moliera postacie noszą w sobie tragizm nieprzystosowania do warunków, w których im kazano żyć. Tym głębsza jest wartość tych komedii, że po szczerym śmiechu budzą refleksję i czasem współczucie dla komicznych na pozór postaci.

Molier pisał, aby bawić — a przez śmiech pouczać, ale często również, aby demaskować i atakować zło, które pragnął naprawić w życiu współczesnej Francji.

Uprawiał Molier wszystkie gatunki komiczne: od farsy, która nawiązywała do tradycji XV wieku, poprzez fantastyczne widowiska z elementem cudowności, po komedie obyczajowe i najgłębsze w jego dorobku — komedie charakterów.

Molier stworzył obyczajową komedię francuską z całą galerią wziętych z życia, doskonale podpatrzonych w ich śmiesznościach, postaci. Panoszącej się współcześnie komedii włoskiej — pełnej dziwnych konceptów, nienaturalnych intryg, marionetkowych postaci w maskach — przeciwstawił rodzime, francuskie poczucie naturalnego humoru, wypływające z galickiego uczulenia na to, co śmieszne w najbliższym otoczeniu. Sięgał niejednokrotnie do tradycji średniowiecznej farsy francuskiej czerpiąc z niej niektóre pomysły do swoich komedii intrygi, które jednak w jego spuściźnie nie są tak ważne, jak wymienione powyżej komedie charakteru i obyczaju. Uwiecznił w postaciach komediowych typy ze wszystkich klas społeczeństwa: arystokrację, której przedstawicielem jest przede wszystkim z gruntu zepsuty Don Juan, mało wari bywalcy z salonu Celiminy w **Mizantropie**, chytra Markiza, w której kocha się pan Jourdain. Mieszczan ośmiesza Molier bezlitośnie w osobach głupich opiekunów ze **Szkoły żon** i **Szkoły mężów**, ambitnego pana Jourdain, który na gwałt uczy się filozofii i szermierki, chcąc dorównać salonowym pięknoduchom, Harpagona (**Skąpiec**) widzącego całe szczęście w swojej szkatule z pieniędzmi. Szczególnie pastwił się Molier nad przedstawicielami zacofanej Sorbony, karykaturujące postacie pseudouczonych filozofów i doktorów medycyny. W osobach służących wprowadzał Molier na scenę chłopów, zabawnych przez ich sposób mówienia i rozumowania, ale nieraz w swym zdrowym rozsądku przeciwstawianych własnym chlebodawcom.

Molier był mistrzem w sytuowaniu postaci na scenie. Sytuacje, w których najlepiej mogły być eksponowane ich śmieszności i wady, pozwalały autorowi osiągnąć maksymalne efekty komiczne. Umiejętność przeprowadzania intrygi coraz bardziej skomplikowanej zaskakiwała widzów aż do szczęśliwego zakończenia, w którym nie wahał się używać nieraz klasycznych sposobów niespodziewanej ingerencji czynników zewnętrznych, jak nagły przyjazd zaginionej osoby, zbawienny list, wkroczenie królewskiego oficera itp.

Ideałem Moliera, który poprzez zabawne perypetie komediowe

przyświecał w każdej sztuce, by ideał mieszczański spokojnego, uczciwego życia wśród kochającej i kochanej rodziny, dalekiej od przymusu kojarzenia małżeństw dzieci dla interesu, i od hipokryzji hamującej naturalne i godziwe uczucia. Wszelkie pięcie się w górę, wychodzenie poza krąg swojej warstwy, niezdrowe ambicje, sztuczność i pretensje niemiłosiernie wyszydzał i ośmieszał. Była to prozaiczna moralność mieszczańska, ale zdrowa, oparta na naturalnych ludzkich popędach, tępiąca wszelkie ekscesy, które sprzeciwiały się formie. Zbytne ambicje potępiał Molier tak samo jak zbytnią szczerość, nadmiar erudycji raził go podobnie jak nadmiar głupoty. Wolter wyraził się o teatrze Moliera, że stał się „prawodawcą dobrego obyczaju” („Législateur des bienséances”). I była to bardzo słuszna opinia. Cała plejada naśladowców Moliera rozwijała po jego śmierci francuską komedię obyczajową, przeciwstawiając ją wciąż żywej włoskiej komedii dell'arte.

Założona w 1680 roku narodowa scena francuska — La Comédie Française, zwana też Domem Moliera, broniła się przed włoską konkurencją i ostatecznie Włosi stracili na parę lat przywilej wystawiania swoich sztuk w Paryżu.

Anna Nikliborcowa: Literatura Francji feudalnej (do końca XVIII wieku) w: Dzieje literatur europejskich. Pod redakcją Władysława Floryana, PWN, Warszawa 1977.



MOLIER
(JEAN-BAPTISTE POQUELIN)

MIESZCZANIN SZLACHCICEM

Pan Jourdain	— MARIUSZ PUCHALSKI 11
Pani Jourdain	— JANINA JANKOWSKA 3
Lucylla	— ELŻBIETA ANUSIK 1
Kleont	— PIOTR ZAWADZKI 13
Dorymena	— TERESA GREUDA 2
Dorant	— GRZEGORZ MRÓWCZYŃSKI 8
Michasia	— KATARZYNA TERLECKA 9
Covielle	— WIESŁAW KRUPA 6
Nauczyciel Muzyki	— HENRYK OLSZEWSKI 12
Nauczyciel Tańca	— JERZY GŁĘBOWSKI 5
Nauczyciel Fechtunku	— SŁAWOMIR PIETRASZEWSKI 9
Nauczyciel Filzofii	— ADAM KRAJEWICZ 7
Krawiec	— ALEKSANDER PODOLAK 40

oraz Olga Dorosz, Małgorzata Peczyńska, Maria Skowrońska, Dorota Włodek,
Stanisław Boryń, Michał Frydrych, Zbigniew Pudzianowski,
Wojciech Siedlecki, Marek Sikora, Andrzej Szczytko

Reżyseria i choreografia:	LESZEK CZARNOTA
Scenografia:	ZBIGNIEW BEDNAROWICZ
Muzyka:	ZBIGNIEW PIOTROWSKI
Teksty piosenek:	JÓZEF RATAJCZAK
Asystent reżysera:	Wojciech Siedlecki
Inspicjent:	Andrzej Gradzik
Sufler:	Justyna Paśko

Spektakl grany jest z jedną przerwą

Premiera: 10 stycznia 1985 r., godz. 19.00

Molier

Molier jest człowiekiem teatru i istnieje tylko dla teatru. Po dojsciu do pełnoletności uwalnia się z więzów mieszczańskich i z rodziną Bėjart zakłada trupę dramatyczną. Impreza kończy się bankrutem, które jednak nikogo nie zniechęca. Molier, uwolniony z więzienia (dostał się tam za długi) wyrusza na prowincję ze swoją kochanką Madeleine Bėjart w poszukiwaniu talentu i sukcesu.

Potrafi niebawem pozyskać sobie publiczność i zbierze świetny zespół. Madelaine Bėjert. Catherine de Brie, Marquise du Parc, piękna tancerka jarmarczna, „odkryta” w Lyonie i sam Molier to gwiazdy tej wędrownej bandy... w Lyonie stary Corneille zakochuje się w „Markizie” i robi do niej słodkie oczy. W końcu przybycie do Paryża „wymarzonego portu, uznanie i przyjaźń króla i długi ciąg sukcesów od „Pociesznych wykwintniś” aż do „Chorego z urojenia”.

Nie należy jednak wyobrażać sobie, że sprawy zawsze układały się pomyślnie i że wystarczyło Molierowi zjawić się, aby od razu triumfować. Zapewne, miał możnych obrońców, Ludwika XIV, Boileau, publiczność i swój mały zespół, który go cenił i podziwiał. Ale wrogowie nie byli także mniej znaczeni, mniej liczni czy mniej aktywni. Dziś Molier został zabalsamowany w szkołach — służy za nauczyciela młodzieży. Ale w czasie piętnastu lat w Paryżu, gorszył i wywoływał skandale...

Teatrowi Moliera często robi się zarzuty, że jest to teatr mieszczański. Myśli się przy tym o welnianych szlafmycach, pożywnych zupach i solidnym, przyziemnym języku. Oczywiście, nigdy u Moliera nie zetkniemy się z szekspirowskimi feeriami, nigdy nie pojawi się zjawa Ariela. Nie ma tu zaczarowanych grot Corneille’a, ani nocnych festynów nad rzeką, Molier nigdy nie wnika w mrok. Ale ten wypukły, reliefowy teatr jest znacznie mniej spokojny, niż się na ogół myśli. Molier wprowadził na scenę postacie, które na zwazse będą obecne w ludzkiej pamięci: Alcest, Don Juan, Świętoszek, Celimena, mała Agnieszka, blada i uparta, przedstawiają dla nas pewne ludzkie tajemnice, tak samo nie do odgadnięcia, jak tajemnice przyrody czy też baśni.

W każdej epoce te postacie pojawiają się z różnymi twarzami: raz młode, kiedy indziej stare, raz groteskowe to znów posępne, pełne zapału lub rozczarowane, niepokojące lub przejrzyste, wypełniają się autentycznymi ziemskimi wadami i namiętnościami. Oto z miłości i pożądania starcy podstępnie usiłują uwięzić młode dziewczyny. W małym światku, cudownie ożywionym, pospolite śmieszności krzyżują się ze zdumiewającą przewrotnością serca. Molier ze swoją pozorną poczciwością i farsową werwą jest najbardziej niepokojącym aktorem komediowym, a jego wesołość rozedrgana jest okrucieństwem. Jego korowód lokaj, półszalonych głuptasów i triumfujących kochanków w nagłych przemianach poraża nam serca. Molier umie rozśmieszać kiedy chce i jak chce, ale jego komedie i farsy palą się szczególnym ogniem. Świętoszek, Don Juan i Alcest zachowają na zawsze w sobie coś wyzywającego i jakiś nieznaną trwałą sekret, wyrastający z poza ich dusz. Molier jest jasny, Molier nie ma cieni, lecz jest wokół niego jakaś próżnia, bardziej nieprzenikniona, niż same cienie. Molier jest najbardziej złożonym pisarzem w wieku Ludwika XIV, a jego buntownicze, rwane słowa otacza głębokie milczenie.

Kleber Haedens „Une histoire de la littérature française”



Molier prześladowany

Molier był w różnych teatrach przedmiotem wyjątkowo gwałtownych ataków. Nie tylko jego najbardziej znane sztuki były parodiowane, ale on sam, jego charakter, troski i cierpienia fizyczne, całe jego życie było przedmiotem potwarzy i oszczerstw. Jedną z tych parodii „Elomir — hipochondryk czyli lekarze pomszczeni” pióra Boulanger de Chalusay, wyjątkowo napastliwa i oszczercza, budziłaby tylko nasz niesmak, gdyby nie to, że z braku jakichkolwiek dokumentów, dotyczących Moliera, przekazuje naszej ciekawości pewne chociaż zniekształcone rysy twarzy pisarza i dostarcza kilka wiadomości biograficznych, które sprowadzone do właściwych proporcji, mają dla nas znaczenie.

Challussay niezdarnie krytykuje dzieła, zniesławia życie, oczernia osobę, wyśmiewa chorobę, przepowiada bliską śmierć i życzy poecie, ażeby nie oszczędził go podwójny ogień: na stosie i w piekle.

Pojawiające się w satyrze i parodii przerwisko „Elomir” — jest anagramem nazwiska „Molier”. Wśród dewotów krążyło jeszcze jedno przerwisko „Belfegor”, pochodzące z obelżywego pamfletu dziekana Jaulnay, który napisał o śmierci poety wstrętny czterowiersz, nie nadający się do powtórzenia.



Tragiczne przedstawienie

Molier wystąpił cztery razy w „Chorym z urojenia” mimo, że wzmogły się bóle i ataki kaszlu, z których tak bezlitośnie szydzili jego wrogowie. Odmówił wypoczynku, bo jak mówił: nie chciał, ażeby rodziny, żyjące z pracy w jego teatrze — pozbawione były zarobku. W czasie czwartego przedstawienia (17 lutego 1673 r.) w scenie końcowej ceremonii, poczuł silny skurcz bólu w chwili, kiedy wymawiał słowo „iuro”. Potrafił jednak ukryć to, a z grymasu twarzy wydobyć swój ostatni efekt komiczny. Dokończył gry z wielkim trudem. Aktor Baron pożyczył mu swoją mufkę, sprowadził lektykę i towarzyszył mu w drodze do domu — przy ulicy Richelieu. Kiedy znalazł się w swoim pokoju — pisze biograf Moliera Desmarets — Baron chciał mu podać bulion. Żona jego, z którą pogodził się kilka miesięcy przedtem, miała go zawsze pod dostatkiem dla siebie. „Ach, nie — odpowiedział, to zbyt ostre dla mnie. Wiesz, czego ona tam nie domiesza. Podaj mi raczej trochę parmezanu”. Służąca przyniosła ser i zjadł go z małym kawałkiem chleba. Potem poprosił, ażeby przyniesiono od żony poduszeczkę z ziołami, którą przykładał do twarzy przed snem. „Chętnie przyjmuję wszystko, czego nie trzeba wlewać do środka, powiedział; ale lekarstwa przerażają mnie, wystarczą, żeby mi odebrać resztkę życia, jaka mi jeszcze zostaje”.

Chwilę później chwycił go kaszel, niezwykle silny — poprosił o światło. Ulżyło mi — powiedział. Baron, zobaczywszy krew ciekącą z jego ust, krzyknął z przerażenia. — Nie bój się — powiedział — widziałeś już, jak znacznie więcej krwi wypłułem. — Idź jednak — dodał — i poprosił żonę, żeby zeszła”. Pozostał w towarzystwie dwu siostr zakonnych, które kwestowały podczas Wielkiego Postu.

Kiedy żona i Baron nadeszli, już nie żył. Naprawdę gasnącymi oczyma szukał Armandy.



Pogrzeb Moliera

Arcybiskup Paryża Harlay de Champvallon odmówił Molierowi pogrzebu kościelnego. Wdowa rzuciła się do nóg królewskich. Zapewne, dzięki interwencji Ludwika XIV — arcybiskup zarządził pogrzeb w ziemi poświęconej, pod warunkiem, że odbędzie się bez żadnej okazałości jedynie z dwoma księżmi, po zachodzie słońca oraz bez żadnej uroczystej posługi.

Według monografii F. Flutre'a
opracował Stanisław Hebanowski



ZESPÓŁ TECHNICZNY:

KIEROWNIK TECHNICZNY:
EWA BEDNAROWICZ
KIEROWNICY DZIAŁÓW
TECHNICZNYCH:
GŁÓWNY ELEKTRYK:
TADEUSZ MOLSKI
BRYGADIER SCENY:
DIONIZY GABRYSIAK
AKUSTYK:
JAN GAWLAK
PRACOWNIA KRAWIECKA
DAMSKA:
BARBARA MAZUR-CIESIELSKA
PRACOWNIA KRAWIECKA
MĘSKA:
FRANCISZEK SZYMANIAK
STOLARNIA:
WŁODZIMIERZ WICOREK
PRACOWNIA OBUWNICZA:
HENRYK LEIN
PRACOWNIA FRYZJERSKA:
HELENA GŁĘBOWSKA
MODYSTKA:
ALEKSANDRA TURGUŁA
MALARNIA:
ELŻBIETA SUSZEK
PRACOWNIA DEKORACYJNO-
TAPICERSKA:
EUGENIUSZ MARSZAŁ
REKWIZYTORNIA:
KRYSTYNA STRANZ



KIEROWNIK MUZYCZNY:
ANDRZEJ WICENCIAK
KIEROWNIK BIURA OBSŁUGI
WIDZÓW:
RÓŻA FRYDRYCH
KOORDYNATOR
PRACY ARTYSTYCZNEJ:
ANDRZEJ GRADZIK
SEKRETARZ LITERACKI
I REDAKCJA PROGRAMU:
ZOFIA MRÓWCZYŃSKA
OPRACOWANIE GRAFICZNE
PROGRAMU:
MARIAN IWANOWICZ
REDAKTOR TECHNICZNY:
BOGDAN GOLON

Pogrzeb Moliera

Arcybiskup Paryża Harlay de Champvallon odmówił Molierowi pogrzebu kościelnego. Wdowa rzuciła się do nóg królewskich. Zapewne, dzięki interwencji Ludwika XIV — arcybiskup zarządził pogrzeb w ziemi poświęconej, pod warunkiem, że odbędzie się bez żadnej okazałości jedynie z dwoma księżmi, po zachodzie słońca oraz bez żadnej uroczystej posługi.

Według monografii F. Flutre'a
opracował Stanisław Hebanowski



ZESPÓŁ
TECHNICZNY: KIEROWNIK TECHNICZNY:
EWA BEDNAROWICZ
KIEROWNICY DZIAŁÓW
TECHNICZNYCH:
GŁÓWNY ELEKTRYK:
TADEUSZ MOLSKI
BRYGADIER SCENY:
DIONIZY GABRYSIAK
AKUSTYK:
JAN GAWLAK
PRACOWNIA KRAWIECKA
DAMSKA:
BARBARA MAZUR-CIESIELSKA
PRACOWNIA KRAWIECKA
MĘSKA:
FRANCISZEK SZYMANIAK
STOLARNIA:
WŁODZIMIERZ WICOREK
PRACOWNIA OBUWNICZA:
HENRYK LEIN
PRACOWNIA FRYZJERSKA:
HELENA GŁĘBOWSKA
MODYSTKA:
ALEKSANDRA TURGUŁA
MALARNIA:
ELŻBIETA SUSZEK
PRACOWNIA DEKORACYJNO-
TAPICERSKA:
EUGENIUSZ MARSZAŁ
REKWIZYTORIA:
KRYSTYNA STRANZ
★
KIEROWNIK MUZYCZNY:
ANDRZEJ WICENCIAK
KIEROWNIK BIURA OBSŁUGI
WIDZÓW:
RÓŻA FRYDRYCH
KOORDYNATOR
PRACY ARTYSTYCZNEJ:
ANDRZEJ GRADZIK
SEKRETARZ LITERACKI
I REDAKCJA PROGRAMU:
ZOFIA MRÓWCZYŃSKA
OPRACOWANIE GRAFICZNE
PROGRAMU:
MARIAN IWANOWICZ
REDAKTOR TECHNICZNY:
BOGDAN GOLON

W REPERTUARZE:

TEATR POLSKI

„ŁYŻKI I KSIĘZYC”

(reż. Grzegorz Mrówczyński, scen. Henryk Regimowicz)
(spektakl z udziałem grupy LOMBARD)

Lewis Carroll

„ALICJA W KRAINIE CZARÓW”

(reż. Barbara Radecka, scen. Marian Iwanowicz)

William Szekspir

„HENRYK V”

(reż. Jan Kulczyński, scen. Xymena Zaniewska.
Mariusz Chwędzduk)

Molier

„MIESZCZANIN SZLACHCICEM”

(reż. Leszek Czarnota, scen. Zbigniew Bednarowicz)

SCENA W MALARNI

Ireneusz Iredyński

„OŁTARZ WZNIESIONY SOBIE”

(reż. Grzegorz Mrówczyński, scen. Marian Iwanowicz).

Tadeusz Różewicz

„PUŁAPKA”

(reż. Grzegorz Mrówczyński, scen. Zbigniew Bednarowicz)

Sofokles

„KRÓL EDYP”

(reż. Jacek Pazdro, scen. Marian Iwanowicz)

Cena 30 zł